Skłodowska, Karolina; Szczęsna, Gabriela

Epilog Pniewa, Ewa Jabłońska-Deptuła, Wydawnictwo „Werset” Lublin 2009

rec.

"Studia Łomżyńskie", 20, 2009, s. [225]-229

Studia Łomżyńskie tom XX

KAROLINA SKŁODOWSKA (Łomża)
GABRIELA SZCZĘSNA (Łomża)

Epilog Pniewa
Ewa Jabłońska-Deptuła, Wydawnictwo „Werset"
Lublin 2009

Epilog pniewskiego świata

Bywają różne powroty do miejsca dzieciństwa, zawsze, bez względu na to, co się zdarzyło, najbliższego sercu. Tzw. podróże sentymentalne, znaczone wzruszeniem i emocjami, i te, odbywane dosłownie, i te, odbywane jedynie we wspomnieniach, to zawsze wielkie przeżycie. Szczególnie, gdy podróż odbywa się do miejsca, po którym nie ma już śladu.

Taką podróż odbyła prof. Ewa Jabłońska Deptuła, córka ostatnich właścicieli majątku Pniewo (dzisiaj w gminie Łomża). Zapis owej podróży opublikowało właśnie Wydawnictwo "Werset" w Lublinie.

*

Ewa Jabłońska Deptuła wspomnienia z dzieciństwa w rodowym pniewskim gnieździe oraz z wczesnej młodości, która przypadła na czas drugiej wojny światowej, spisywała latami. W zamyśle miały być tylko dla niej i jej bliskich. „(...) Traktowała je jako tekst otwarty - otwarty na to, co mogłaby sobie jeszcze sama przypomnieć, na to, co dorzucą inni żyjący świadkowie przedstawionej przeszłości, a także na uwagi i pytania ze strony własnych dzieci (...)", pisze we wstępie do „Epilogu Pniewa" jej mąż Czesław Deptuła. Ostatecznie namówiona właśnie przez bliskich, zdecydowała się na publikację. Czytelnik otrzymuje niezwykły dokument „z pierw-

szej ręki", przedstawicielki klasy społecznej, o której w komunistycznej Polsce uczono na lekcjach historii jako o klasie „wyzyskiwaczy i krwiopijców ludu".

*

Obecność rodu Jabłońskich w Pniewie datuje się na rok 1815. Właśnie wtedy Wiktoria Budziszewska poślubiła Stanisława Jabłońskiego, dziedzica majątku Dworaki Pikuty (dzisiaj Pikaty, w gminie Sokoły, w powiecie wysokomazowieckim). Jej posagiem było właśnie Pniewo oraz pobliskie Rybno.

W rękach Jabłońskich Pniewo pozostawało do 1945 roku. Ostatnim właścicielem dóbr (około 1800 hektarów) był Jerzy Jabłoński (1895 - 1986). Majątek przejął po ojcu Józefie, znanym działaczu społecznym i politycznym, prezesie Łomżyńskiego Towarzystwa Rolniczego. (Józef Jabłoński przyjaźnił się także ze sławnym filozofem, „ozdobą" warszawskiej bohemy artystycznej Franzem Fiszerem, często goszczącym w Pniewie.)

Część ojcowizny (288 hektarów lasu) otrzymał brat Jerzego Jabłońskiego, Witold, sławny polski sinolog i poliglota, profesor Uniwersytetu Warszawskiego (którego Chińczycy zaprosili do prac nad reformą swojego alfabetu).

Jerzy Jabłoński, z wykształcenia inżynier rolnik, wzorem ojca, także poświęcał się pracy społeczno - politycznej, m. in. jako działacz samorządowy (współfinansował budowę szkoły oraz zainicjował utworzenie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pniewie), prezes Białostockiej Izby Rolniczej, a od 1935 roku - poseł na Sejm Rzeczpospolitej. Ale przede wszystkim był bardzo dobrym gospodarzem własnego majątku. Pod jego ręką Pniewo funkcjonowało doskonale. Pola zbóż i uprawa ziemniaków, las, łąki (z których siano sprzedawane było do licznych w odrodzonej Polsce pułków kawalerii, w tym w Czerwonym Borze), hodowla owiec i bydła, mleczarnia (z której sery trafiały do sklepów znanej firmy Pakulskiego w Warszawie), zapewniały rodzinie dostatek.

Ewa Jabłońska Deptuła, urodzona w 1930 roku, przeżyła w Pniewie 9 lat szczęśliwego dzieciństwa. „(...) Moje Pniewo, mój dom rodzinny. Gdy zamknę oczy, widzę dom wyraźnie, jakbym się z nim wczoraj rozstała. Wydaje mi się, że mogę wbiec po schodach wejściowych. Dotknąć jednej z kolumn lub wejść do któregoś z pokoi (...)", pisze w rozdziale pt. „Moje Pniewo".

Oto obraz widzianego oczami dziecka świata, którego nigdy nie zatarł czas.

Oto białe ściany dworu w klasycystycznym stylu, z czterema kolumnami, i datą 1830. A przed nim, zgodnie z polską tradycją, okrągły trawiasty gazon z kwiecistym klombem.

Oto żwirowany podjazd, którego charakterystyczny chrzęst pod kołami powozu czy bryczki, oznajmiał przyjazd gości (wszyscy musieli zwrócić uwagę na pnące się po ścianach dworskiego frontonu piękne róże). Schody i już jesteśmy w holu. Jadalnia, salonik z kominkiem, salon z fortepianem (i z choinką w czasie Świąt Bożego Narodzenia), biblioteka (z patefonem i radioodbiornikiem), pokój mamy (z toaletką i

sekreterą), ubieralnia (z maszyną do szycia firmy Singer), pokój ojca, spełniający rolę kancelarii (z barometrem i telefonem na korbkę), pokoje małej Ewy i jej starszego brata Janusza, pokoje gościnne, tzw. kredens, spiżarnia, pralnia.

Oto ludzie. Francuskie bony, kucharka, pomywaczka, krawcowa, lokaj i lokajczyk, pokojówka, stangret, karbowy, administrator, chłopcy stajenni, służba leśna, stróż, pracownicy stali i dniówkowi, wynajmowani do prac tzw. terminowych (żniwa, sianokosy, wykopki ziemniaków, a nawet pranie). I ludzie ze wsi, którzy przychodzili do dworu z życzeniami w Nowy Rok i uroczyście świętowali tu dożynki. Bo dwór łączyła z wsią nie tylko praca fizyczna; także oświatowa, prowadzona przez dziedziczkę Marię Jabłońską.

*

Ostatnim „wyraźnym wspomnieniem" Pniewa był dla dziewięcioletniej Ewy 15 sierpnia 1939 roku - imieniny mamy. Liczni goście, piękny słoneczny dzień. I jej słowa: „To są moje ostatnie imieniny w Pniewie". Czas pokazał, że tak się stało...

Ale na razie przygotowywała się z córką Ewą i synem Januszem do wyjazdu do Warszawy, gdzie 1 września dzieci miały rozpocząć nowy rok szkolny. Czekało na nich wynajęte wygodne mieszkanie na Saskiej Kępie. Ostatecznie Ewa wyjechała do stolicy tylko z matką. Rodzinne gniazdo, z jego pięknem i szczęściem, pożegnała na zawsze...

Wkrótce po wybuchu wojny, Jerzy Jabłoński z synem Januszem zdążyli uciec także do Warszawy; najpierw przed Niemcami, a wkrótce przed Rosjanami. Tak uniknęli losu wielu polskich rodzin ziemiańskich, skazanych na wywózkę i śmierć. Jerzy Jabłoński znalazł pracę administratora majątku Jackowice koło Łowicza. Tymczasem jego żona i córka rozpoczęły życie w okupowanej stolicy, w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Jesionowej 13. „(...) Z czasem Jesionową zaczęłam coraz bardziej uważać za swój dom, a Pniewo za coś nierealnego (...)", pisze w „Epilogu" Ewa Jabłońska Deptuła.

Matka zaangażowała się w działalność konspiracyjną, oczywiście, bez wtajemniczania córki w szczegóły. O wszystkim dziewięcioletnia wówczas Ewa dowiedziała się dopiero po jej śmierci. Maria Jabłońska pracowała w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej, a wkrótce zaangażowała się również w działalność „Żegoty", ratującej Żydów. Na swój sposób z Niemcami w okupowanej Warszawie walczyła też Ewa. Pewnego dnia z dziećmi z sąsiedztwa uczestniczyła w „akcji" wybijania szyb w oknach willi, zajętych przez Niemców. Podczas ucieczki, upadła. Niemiecki ordynans strasznie ją skopał. Z czasem okazało się, że odbił jej nerkę... Zaczęły się kłopoty zdrowotne, co w okupacyjnej Warszawie stawało się szczególnym problemem.

Mieszkanie przy Jesionowej 13 niezmiennie pełniło konspiracyjną rolę, m. in. punktu przerzutowego „Biuletynu Informacyjnego". Mała Ewa także miała w tym swój udział, nosząc jego egzemplarze pod wskazany adres. Przekazywała także kon-

spiracyjne meldunki (m. in. dotyczące ratowania żydowskich dzieci), jeździła poza Warszawę po fałszywe dokumenty. Kilkakrotnie cudem uniknęła śmierci.

Nadszedł dla Ewy czas okupacyjnej edukacji. Po nauce w szkołach powszechnych (z oczywistych względów, nadzorowanych przez Niemców), matka zdecydowała o oddaniu trzynastoletniej córki do szkoły, prowadzonej przez Siostry Niepokalanki w Szymanowie. Przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa. I nagle, dwa miesiące później, wskutek ataku kamicy nerkowej, matka zmarła. Nie otrzymała w porę właściwej pomocy, chociaż w domu przy Jesionowej ukrywała się lekarka żydowskiego pochodzenia. Maria Jabłońska przeżyła zaledwie 40 lat...

Kolejna choroba Ewy. Z Szymanowa ojciec zabrał ją do administrowanego przez siebie majątku w Jackowicach. Na zawsze rozstała się z Jesionową tak, jak jeszcze niedawno z Pniewem i matką... Do Jackowic szybko dotarła wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie...

Zbliżał się koniec wojny, a z nim reforma rolna, która miała pozbawić przedwojennych „panów" ich własności. Także dla Jerzego Jabłońskiego, jako „ciemiężyciela ludu", rozpoczęła się tułaczka. Do Pniewa nie mógł wracać nie tylko dlatego, że dwór (podobnie jak cała wieś znajdująca się na linii frontu) został spalony; także, a przede wszystkim dlatego, że ludowa władza zakazywała ziemianom powrotu do ich domów. Zdecydował więc o ponownym powrocie Ewy do szkoły Sióstr Niepokalanek w Szymanowie (starszy syn Janusz uczył się w Łodzi), a sam szukał pracy na Wybrzeżu. Udało mu się znaleźć zajęcie, związane z przejmowaniem poniemieckiej własności rolnej i mieszkanie w Sopocie. Wkrótce ściągnął do siebie córkę. Znowu nowa szkoła, szykany wobec byłych ziemian i utrata pracy. Powrót do Warszawy. Znowu nowa szkoła, nowa praca, a wkrótce nakaz zmiany mieszkania na gorsze; tak, jak na Wybrzeżu. Ewa ponownie wróciła do Szymanowa, aby w liceum Sióstr Niepokalanek zdobyć maturę.

*

Po 17 latach od wyjazdu z rodzinnego domu, w roku 1956 Ewa Jabłońska Deptuła po raz pierwszy przyjechała do Pniewa; dopiero wtedy władze PRL pozwoliły byłym ziemianom odwiedzać ich byłe dobra. „(...) Ale wówczas już mojego Pniewa nie było", pisze w swoim „Epilogu".

Dobra Pniewo zostały rozparcelowane na mocy Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego 29 stycznia 1945 roku. Po Pniewie szczęśliwego dzieciństwa Autorki wspomnień, nie ma już śladu. Na zawsze zniknęły okazały dwór i piękna lipowa aleja, gazon na dziedzińcu, park, stawy, oranżeria, zabudowania gospodarcze z kuźnią, wozownią, stajniami dla koni roboczych i „cugowych". Tamto Pniewo zgasło niczym światło naftowych lamp z rodowego dworu. Ale pozostały liczne fotografie (ilustrują także „Epilog Pniewa") i kości przodków na pobliskim cmentarzu parafialnym w Puchałach. Wśród nich babci Marii z Wosińskich Jabłońskiej (matki ostatniego dziedzica Pniewa), która współpracowała ze znaną działaczką

Stefanią Sempołowską, a sama organizowała w Pniewie kolonie dla dzieci z ubogich rodzin.

Pozostaje szkoła, która dzisiaj nosi imię Rodziny Jabłońskich. Prof. Ewa Jabłońska Deptuła i jej brat Janusz niejednokrotnie w niej gościli.

*

Prof. Ewa Jabłońska Deptuła zmarła w roku 2008, w wieku 78 lat. Zdążyła opowiedzieć światu nie tylko o swojej wielkiej miłości do rodzinnego pniewskiego gniazda oraz o tragicznych przeżyciach wojennych. Zdążyła przekazać niezwykły dokument, znakomicie uzupełniający wciąż mało znaną historię ziemiaństwa z okolic Łomży; i tę przedwojenną, i tę powojenną z koszmarem komunistycznego bezprawia wobec własności, z koszmarem bycia obywatelem „drugiej kategorii". „Epilog Pniewa" to także dokument socjologiczny, odzwierciedlający życie dworu oraz stosunki społeczne dworskiej wsi, obyczajowość, tradycję, kulturę. To również łączy nas z tym, co na zawsze minęło, a jednak trwa.

Prof. Ewa Jabłońska Deptuła (1930-2008). Absolwentka Liceum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Długoletni pracownik Katedry Historii Kultury Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Autorka około 300 publikacji, dotyczących m. in. roli Kościoła podczas rozbiorów, działaczka Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność", internowana.